Rok XXXIII. Piotrków, dnia 12 Lutego (30 Stycznia) 1905 r. № 7.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Stały program.

Poniższy artykuł ukazał się w «Kur. Warsz.»; ale ponieważ jesteśmy zdania, że powinienby być przedrukowany przez wszystkie nasze pisma, przeto go tu w całości powtarzamy.

«Klasy oświecone w Królestwie Polskiem dokładnie zdają sobie sprawę z potrzeb i braków, które nam dokuczają, oraz ze środków, wiodących do ich usunięcia—to fakt, to jest zupełnie oczywiste. Nie wiem jednak, czy pomimo całego doświadczenia, jakieśmy posiedli, dość poważny nacisk kładziemy na to, iż głównym celem naszych zabiegów społecznych i kulturalnych powinien być ciągle i zawsze *lud*, jako fundamentalna klasa, od której dobrobytu zależy dobrobyt całego społeczeństwa.

«Próżnem byłoby wdawać się teraz w pytanie: jak dalece społeczeństwo nasze przejęło się ideami i obowiązkami demokratycznemi, czy więcej było tu teoryi, niż praktyki, czy więcej uczuć, niż czynów? Pewne jest to tylko, że się u nas dla ludu bardzo mało zrobiło. I oto widzimy w tej chwili, że lud pozbawiony jest elementarnej opieki kulturalnej i tych urządzeń społecznych, które przyczyniają się do dźwigania gospodarstwa, oświaty i energii zbiorowej.

«Na wsi chłop-rolnik gospodaruje na stary sposób, ledwie koniec z końcem wiąże, źle się odżywia, nie wie, co się na świecie dzieje, i w życiu zbiorowem udziału żadnego nie bierze. Chłop małorolny pędzi żywot nędzny, bez jutra, stanowiąc czynnik zacofujący życie wsi, niezadowolony i bierny. Bezrolni dziesiątkami tysięcy emigrują za granicę, chociaż ziemi i pracy jest w kraju pod dostatkiem. Gospodarka gminna nie potrafiła chłopu zapewnić elementarnych korzyści, złączonych zazwyczaj z systemem samorządnym; ruch parcelacyjny poszedł drogą fałszywą i przysporzył krajowi szereg gospodarstw karłowatych, ekonomicznie wadliwych i społecznie conajmniej obojętnych; pomoc lekarska i szpitalnictwo na prowincyi tak jakby nie istnieje, i wieś znajduje się dziś, jak przed laty 100, na łasce owczarzów, «mądrych bab» i felczerów; kredyt jest utrudniony, najczęściej zgoła niemożliwy; handel spoczywa w rękach nieudolnych i niesumiennych; oświata przenika strumykiem wązkim, nie zaspakajając nawet najpilniejszych potrzeb umysłowych. Bezwarunkowe «morze ciemności», na którem kiedy niekiedy tylko błyśnie światło, dowodząc, że jednak się tam coś rusza...

«W miastach? W miastach są: Bałuty—w Łodzi, Wola—w Warszawie. Nożowcy, zbrodniarze, legjon dziewek ulicznych, nędzarze, lepianki, noc, szał, alkohol. Najprzenikliwsze oko tej opony mrocznej nie przebije. Miłosierdzie czasem skieruje tu swoje kroki, mądrość społeczna natomiast, oświata, pomoc ekonomiczna —nigdy. Pod bokiem naszym, pod bokiem uniwersytetów, politechnik, filharmonii, teatrów, 70-u redakcyj—istnieje ten krąg dantejski i sieje postrach, zwyrodnienie i zniszczenie.

W głowie się mąci na myśl, ile tu potrzeba wysiłków, miłości, rozwagi i światła, aby to bagno oczyścić i uzdolnić do rodzenia zdrowych roślin.

«Trzeba się zdobyć na odwagę i jeszcze teraz, przed wiosną, powiedzieć sobie bez ogródek, że dla ludu nic nie zrobiliśmy zgoła. Głowa nas bolała o sztukę, o kulturę warstw inteligentnych, o podbijanie rynków dalekich; chodziło nam bardzo żywo o to, aby Warszawa strzeliła w górę pędem świetnym i mocnym, pokładaliśmy dużo nadziei w uprzemysłowieniu kraju, ale na lud nie zwracało się należytej uwagi. Ludzie dobrej woli i bystrego oka mówili: urządzajcie dla niego łaźnie i szpitale; pomóżcie mu w handlu; ulepszajcie mieszkania, krzewcie zamiłowanie hygijeny, wspierajcie naukę moralną, walkę przeciwalkoholiczną i t. p. Pewna część tych upomnień padła na urodzajną glebę, ale znaczna część zdrowego ziarna rozwiała się nadarmo i nie przyniosła plonu. Dlatego lud jest ubogi, smutny i ciemny.

«Historyja dała nam twardą lekcyję. Jesteśmy teraz wszyscy przejęci jedną myślą, że dobrobyt społeczeństwa naszego jest najściślej związany ze stanem i rozwojem klas ludowych. Jeżeli one będą nieoświecone i nieradne, to i wszystkie nasze usiłowania, zmierzające do podniesienia ekonomicznego, społecznego, naukowego, będą zawieszone w powietrzu. *Jan Bezziemi.*

Dwieście Straży Ogniowych.

W doniosłej sprawie zwiększenia aż nazbyt małej liczby straży Ogniowych Ochotniczych w kraju zabiera głos redakcyja jedynego i mimo to słabo popieranego pisma specyjalnego «Strażak». Zwiększenie to jest stosunkowo bardzo łatwe: każda stacyja kolejowa musi być zaopatrzona w komplet narzędzi ratunkowych; że zaś takich stacyj mamy w kraju do dwu setek, przybywa więc nam tyleż straży Ogniowych, o ile mieszkańcy poblizkich wiosek w razie pożaru zechcą się udawać o pomoc na stacyję.

Sam projekt jest bardzo praktyczny i nawet łatwy do wykonania, a nie wymagający żadnych starań o pozwolenie i żadnych niemal kosztów; o ile jednak znam nasze stosunki, napotka on najmniej spodziewane trudności ze strony tych, komu straże stacyjne mają biedz na pomoc. Spotykałem się z tym podczas wyjazdów do ognia do wsi okolicznych; sądzę że trafiało się to i innym kolegom po toporze, komendantom Straży, że włościanie nie chcieli puścić strażaków do ognia, nie chcieli pokazać gdzie woda, zabierali się do bicia lub nawet grozili zabiciem strażaków. Są to rzeczy niezmiernie przykre; zniechęcają one szeregi do wyjazdów i doprowadzają do tego, że strażacy obojętnie przyglądają się łunie na widnokręgu. Zdaje mi się, że taż sama nieufność spotka Straże Stacyjne i że po za obrębem kolei nie będą one miały wiele do roboty!..

Przecież i dzisiaj straże stacyjne kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, nawiasem mówiąc najlepiej zorganizowane i zaopatrzone, mają prawo wyruszać do ognia do okolicznych wsi, jeśli się nie mylę w promieniu pięciu wiorst od stacyi, a jednak, o ile wiem, aż nazbyt rzadko płonące wioski udają się o pomoc na stacyje kolejowe. Może dlatego, że nie wiedzą iż straż pospieszy na ratunek, a może nie czynią odrazu zadość warunkowi pomocy i nie dostarczają koni do narzędzi? Słowem rzadko która straż stacyjna może się poszczycić gaszeniem ognia na wsi.

W tym wypadku, jak w tysiącu innych, spotykamy się z groźnym przeciwnikiem każdej pracy społecznej, z ciemnotą szerokich mas! Walczyć z nią wypada każdemu przy zawiązywaniu nowej straży, walczyć po zawiązaniu przy wyjednywaniu funduszów.

Gdyby tak policzyć drogi odbyte, listy napisane, czas strawiony na jednanie i przekonywanie oponentów— otrzymalibyśmy pokaźną ilość, na widok której odeszłaby może niejednego działacza chęć do wszczynania całej sprawy.

Dla przykładu przytoczę dzieje jednego z projektów.

,,Po długich przedwstępnych agitacyjach na rzecz straży ogniowej—pisze mi jeden z energicznych działaczy społecznych—zebrałem nareszcie łyków na zebranie miejskie i z pomocą doktora i aptekarza, jakkolwiek z trudem, udało mi się przekonać nawet opozycyjonistów z zasady o konieczności zawiązania straży u nas.

Wszyscy godzili się najzupełniej; pisarz jednak gminny, pozornie stronnik straży, widocznie zaś przeciwny jej z jakichś innych względów, tak poprowadził rzecz, że nim uchwała zapadła, a raczej zanim ją napisano, zabrakło kompletu mieszczan i trzeba było na następny dzień naznaczyć nowe zebranie w celu podpisania wniosku. Rozeszli się mieszczankowie tak rozognieni i rozpaleni do straży, że jakkolwiek niełatwo dają się unosić marzeniom, byłem prawie pewien pomyślnego skutku, tem więcej, że wszyscy żydzi w miasteczku oświadczyli się z chęcią płacenia składek na straż.

Jak się później dowiedziałem, tegoż wieczora w karczmach odbywały się liczne narady poparte libacyjami, wskutek których opozycyja potrafiła zrobić swoje i następnego dnia prawie jednogłośnie (z małemi wyjątkami) powiedziano: «nie trza», «niech ta będzie po staremu», co rozumie się sprawę pogrzebało.

Jak wogóle tępo i trudno idzie u nas wszystko, co wymaga najpierwotniejszego pojęcia o dobru ogólnem, niech posłuży wam fakt, że w niedługim czasie po owem zebraniu wszczął się w mieście pożar, który jedynie dzięki pomocy okolicznych dworów zniszczył *tylko* kilkanaście budynków. Żydzi poszkodowani z pianą na ustach wymyślali ojcom miasta za ich obojętność a raczej wrogie stanowisko względem straży, a jednak—zapytani łyczkowie, znów odrzekli «niechta będzie, jak było». Skłania ich do tego pono obawa, że straż przysporzy im ciężarów. Główni przeciwnicy, to kilka najmarniejszych indywiduów, które działają pokątnie na ogół pozbawiony wybitniejszych i lepszych jednostek, wskutek czego niepodobna nic zrobić. Ale co tam o tem gadać, kiedy gadaniem rzeczy nie zmieni». (Działo się to w Żarnowie, pow. opoczyńskim. *Przyp. Red).*

Tak więc cała jaknajlepiej zaczęta sprawa wzięła mówiąc dobitnie po strażacku w łeb, wskutek złej woli paru jednostek, które widocznie wolą, by ogień pożerał ubogą chudobę sąsiadów, bo może im uda się przytem pożywić. Wszak opowiadano mi w jednym z miasteczek o całym szeregu pożarów wzniecanych przez zręcznego podpalacza, który natychmiast biegł do szopy po sikawki, gdyż w ten sposób na każdym pożarze zarabiał kilkanaście rubli, wypłacane za dostarczanie pierwszej sikawki. A zawsze był pierwszy u pożaru, bo najlepiej wiedział, gdzie się pali.

Ot i miasteczko Rzgów w pobliżu Łodzi od paru lat projektuje zawiązanie Straży i dotąd po za sferę projektów wyjść nie może.

Dziwić się nawet wypada śmiałym projektodawcom Straży Ogniowej w Strykowie, a jeszcze bardziej mieszkańcom Widawy, którzy zdołali już uzyskać nawet zatwierdzenie ustawy.

Cześć i chwała tym, którzy pomyśleli o ochronie mienia bliźniego, cześć i tym... którzy się zgodzili, by ich mienie było bronione; wstyd i hańba tym, którzy jakiemikolwiek względami powodowani, czynią wstręty i trudności na drodze i bez tego trudnej.

Oby projekt redakcyi «Strażaka» nie spotkał takich przeciwników, przy wcielaniu go w czyn.

M. Tarski.

GDZIE IDEAŁY?..

Przywykliśmy, iż młodzież kształcąca się pielęgnuje różne ideały. Najpohopniejszą jest do krytykowania złego, bądź przypadkowego, bądź umyślnego; najczulszą jest na krzywdy ludzkie, patrzy na świat przez różowe cokolwiek szkiełka, pragnie widzieć ogół dobrym, szlachetnym, usuwa nieszlachetnych z pośród siebie i t. d.

Tak bywało dawniej, tak jest i dzisiaj prawie we wszystkich uczelniach.

Dlaczego więc niedawno powstała szkoła sztuk pięknych poczyna sobie inaczej?..

Nie pora sądzić ani prasie ani publiczności o niedawno zaszłym wypadku w świecie artystycznym. Słusznie *Kaprys* w swoim artykule w «Kur. Warsz.» powiedział, iż mimowolny może, w uniesieniu działający sprawca nieszczęścia, «wije się z bólu podczas bezsennych nocy»; z drugiej strony—z rozdartem sercem pozostaje matka i sierota.

I na to wszystko nie zważają wychowańcy szkoły sztuk pięknych płci obojej i, obrzucają swego profesora... kwiatami, ferują wyrok, apoteozują... co? Czyn, który spowodował czyjeś «wicie się z bólu podczas bezsennych nocy»?..

Źle się panowie i panie zabawiliście. Uczelnia wasza potrzebuje pomocy społeczeństwa, a chyba takim jak wy społeczeństwo nasze pomagać nie zechce?..

Oczyścić się wam należy z tego, a to możecie uczynić, usunąwszy z pośród siebie tych, którzy was do tej szopki namówili.

Gdzie i jakie wasze ideały? *Jelita.*

Asekuracyja wzajemna w Królestwie Polskiem.

Na podstawie danych urzędowych za rok 1903, działalność wzajemnej rządowej asekuracyi w Królestwie Polskiem przedstawia się w następujący sposób:

1 stycznia 1903 roku było zaasekurowanych 937,842 nieruchomości, 2,877,916 budynkami, oszacowanemi na ogólną sumę 792,676,760 rb., a zaasekurowanych na 576,569,070 rubli. Ogólna roczna składka ogniowa na rzeczone budynki wynosiła w całem Królestwie Polskiem 4,327,877 rubli 33 kop.

Z powyższego wynika, że budynki wogóle są zaasekurowane na 73% ogólnej ich wartości, a roczna składka asekuracyjna właścicieli budynków zaasekurowanych wynosi 0,75% od sumy, na jaką zostały ubezpieczone.

31 grudnia 1903 roku liczba asekuracyj powiększyła się w następujący sposób: ilość zaasekurowanych nieruchomości—do 954,616; budynków—do 2,963,563; suma szacunkowa budynków—do 829,050,200 rubli, a suma na jaką zostały zaasekurowane—do 617,791,280 rubli.

Z danych oficyjalnych wynika: że w 1903 roku w 10 gubernijach Królestwa Polskiego było 4075 pożarów. W 178-iu spaliły się budynki jeszcze niezaasekurowane przez właścicieli, bądź to wskutek małej swej wartości, bądź też, że formalności asekuracyjnych nie zdążono ukończyć.

Z powyższego widać, że liczba pożarów w roku 1903 wzrosła z przyczyn niewiadomych do liczby 4075 (w roku 1901 było pożarów 3419, a w roku 1902—3683). Straty ztąd wynikłe dosięgły cyfry 2,652,000 rubli; ogólna zaś suma asekuracyjna wynosiła 618,000,000 rubli, a więc na każde 100 rubli sumy asekuracyjnej wypadło 43 kop. strat.

Co się tyczy zapobiegania klęsce pożarów, to instytucyja asekuracyi rządowej w przeciągu krótkiej swej egzystencyi (3 lata) jeszcze nie zdążyła wejść na drogi szerszych przedsięwzięć i ograniczyła się tylko do walki z pożarami już wybuchłemi. W tym celu w roku 1903 zarząd asekuracyi rządowej wydał:

na dostawę sikawek ogniowych . . .	16,605 r. 75 k.
na reparacyję zepsutych sikawek podczas gaszenia ognia	11,474 r. 92 k.
na nagrody przy gaszeniu ognia . .	11,317 r. 45 k.
na nagrody za łapanie podpalaczy .	1,250 r. — k.

Oprócz tego, były wydane zapomogi niektórym towarzystwom i strażom ogniowym.

Rezultaty operacyj asekuracyjnych dały w roku 1903 czystego zysku 1,419,653 r. 23 k.; wzrost zaś kapitału rezerwowego za cały przeciąg czasu egzystencyi asekuracyi rządowej przedstawia się, jak następuje:

1 stycznia 1901 r. było kap. rezer. .	5531359 r. 12 k.
„ 1902 r. „ „ „ . .	5729140 r. 29 k.
„ 1903 r. „ „ „ . .	5949633 r. 71 k.
„ 1904 r. „ „ „ . .	6478830 r. 94 k.

Ogólne zebranie

w Towarz. Kredyt. m. Piotrkowa.

Dnia 29 stycznia odbyło się doroczne zgromadzenie członków tutejszego Tow. Kredytowego m. Piotrkowa. Posiedzenie zagaił prezes komitetu sędzia Jachimowski wobec 90 z górą stowarzyszonych!.. Oznajmiwszy o otrzymaniu pozwolenia na przyłączenie do naszego Towarzystwa 6-iu miast innych w naszej gubernii, pan J. wykazywał doniosłość tego faktu, tak dla owych miast, jak i dla Piotrkowa, zwracał uwagę na pracę i zasługę w tem ludzi, przejętych miłością dobra ogólnego i ostrzegał zarazem, że nie nadszedł i nie prędko jeszcze nadejdzie czas zbierania owoców z tego posiewu pracy, która musi wykazać się głównie w staraniach usilnych nad nową organizacyją naszej instytucyi. Zadanie to spoczywa właśnie w rękach ogólnego zebrania, od którego zależy wybór osób, wchodzących w skład władz, i ztąd to prawo wybierania jest niezmiernej wagi obowiązkiem obywatelskim: należy wybierać tych tylko stowarzyszonych, którzy mogą godnie spełnić swe obowiązki, ciążące na nich, na mocy ogólnego mandatu. Następnie pan J. zaproponował wybrać na przewodniczącego w ogólnem zebraniu p. Babickiego, pierwszego prezesa dyrekcyi, któremu Piotrków zawdzięcza główny trud pierwotnej organizacyi zarządu. Jakoż wniosek ten został jednomyślnie przyjęty i p. Babickiego jednogłośnie wybrano prezydującym zebrania.

Następnie, po pewnych wyjaśnieniach, zostały zatwierdzone: sprawozdanie za rok operacyjny, który skończył się w dniu 30 lipca r. z., oraz etat przychodów i wydatków na rok przyszły od 30 lip. 1904 do 1 lip. 1905 roku, poczem p. Wróblewski zażądał wskazania jak rozdysponowana była suma 2200 rb., przeznaczona przez poprzednie ogólne zebranie do rozporządzenia władz na wynagrodzenia składu takowych. Po ogłoszeniu podziału nikt żadnych uwag nie robił, a panowie Jachimowski i Braun oznajmili, że wydzielone im kwoty rb. 150 i 100 oddają do rozporządzenia ogólnego zebrania. Podziękowawszy za te ofiary, niektórzy ze stowarzyszonych zaproponowali użyć tej sumy na umorzenie kar należnych od biedniejszych stowarzyszonych za zaległość rat, ale wobec niemożności takiego użycia rzeczonych kwot z uwagi na Ustawę Towarzystwa, propozycyja ta nie była nawet poddaną pod głosowanie.

W następstwie, zebranie zajęło się rozpatrzeniem wniosków 20 stowarzyszonych. Pierwszy wniosek dotyczył postarania się na warszawskiej giełdzie aby kurs listów Zastawnych Piotrkowskich *codziennie* był notowany, o co i postanowiono postarać się; drugi wniosek dotyczył zniesienia powziętej przez dawniejsze ogólne zebranie uchwały, iż urzędników biura mianować mają połączone władze Towarzystwa. Wniosek ten wywołał niezmiernie gorące przemówienia pp. Wyżnikiewicza, Wróblewskiego, Otto i Chrzanowskiego, którzy dowodzili, że ustawa nie uznaje istnienia połączonych władz. Odpowiadali pp. Kański i Jachimowski, powołując się: pierwszy na niestosowność wniosku w obec poważnego stanowiska urzędników Towarzystwa i na niezgodność jego z zapatrywaniami całej dyrekcyi (oprócz p. Wyżnikiewicza); drugi zaś—na ustalone we wszystkich towarzystwach miejskich i wynikające z ustawy rozstrzyganie najważniejszych kwestyj na posiedzeniach «połączonych władz».

Po krótkim przemówieniu p. Kępińskiego i innych stowarzyszonych, którzy wypowiedzieli się przeciw wnioskowi, takowy, wraz z 3-cim niejasnym wnioskiem (skrępowania dyrekcyi przez komitet nadzorczy) został niemal jednomyślnie pozostawiony bez skutku—nb. w owej chwili ilość obecnych doszięgła już stu kilkunastu.

Najgorętsze przemówienia usłyszeliśmy przy rozpatrzeniu skargi p. Wyżnikiewicza na decyzyję połączonych władz, w której to kwestyi część stowarzyszonych wypowiedziała na kartkach opinię pozostawienia skargi tej bez skutku, a ogromna większość głosowała za uchyleniem decyzyi władz, wskutek czego takowa została uchyloną.

Z kolei ogólne zebranie przeszło do wyborów których rezultat okazał się następujący. Na dyrektora został wybrany ponownie p. Dudziński większością około 70 głosów; p. Otto miał około 50 głosów. Do komitetu, na miejsce trzech członków pp. Brauna, Łaguny i ś. p. Majewskiego, zostali wybrani pp. Braun ponownie, Gerber i Otto. W końcu ogólne zebranie przyznało gratyfikacyję w normie miesięcznej pensyi urzędnikom biura, oraz ofiarowało po 50 rubli na 2 szkółki niedzielne i tyleż na szkółkę żydowską. W. L.

PRO PUBLICO BONO...

W artykule «Kilka myśli» Szanowny autor skreślił pragnienia, któreby rozszerzyły działalność Towarzystwa Dobroczynności. Asumpt do tego wziął z miesięcznego sprawozdania wsparć umieszczonego w poprzednim № «Tygodnia».

Sprawozdanie to jedynie miało na celu uświadomić błędnie przekonanych o rozdawnictwie wsparć; sądzą bowiem niektórzy, iż wobec wzrastającej nędzy Towarzystwo Dobroczynności proszących odsyła tylko do kieszeni prywatnych, z własnej szkatuły nic nie daje. By wykazać cele i rzeczywiste dążenie poszczególnych instytucyj, działających pod kierunkiem i opieką Towarzystwa Dobroczynności, nie starczyło by szpalt całego numeru «Tygodnia».

Zwrócę tutaj uwagę na 3 ochrony. W nich całe tłumy dziatek najuboższych uczą się pierwszych podstaw uczciwego życia. Uczą się przedewszystkiem być człowiekiem, miłującym ład i porządek. Nauka porządku w praktyczny sposób odbywa się codziennie przez operacyję mycia, czesania, czyszczenia odzieży. Są to kardynalne zasady hygijeny, chroniące od brudu, będącego zarodkiem rozmaitych chorób. Zimą zaopatruje się dziatki w ciepłe ubranka, karmi ciepłą i pożywną strawą. Nim dziecko przybywa do Ochrony podlega badaniu lekarza. Chore natychmiast poddaje się kuracyi, a tylko zdrowe zaliczane są do ochronek. Gdy grasować poczęła w mieście ospa, przedsięwzięto natychmiastowe szczepienie ochronnej limfy wszystkim dziatkom, uczęszczającym do Ochron. Wszelkie mniejsze zasłabnięcia kurują się przy pomocy środków podręcznej apteczki Ochrony. Szanowne panie Opiekunki zaglądają i do mieszkań dziatek, by tam nieść swą troskliwość i wskazówki zastosowywania hygijeny. Towarzystwo Dobroczynności względem dzieci spełnia swój obowiązek i stara się zabezpieczać przed chorobą i w następstwie śmiercią. Mimo to, dzieci umierają; nie w naszej mocy są prawa natury.

Działalność towarzystwa na polu hygijeny widoczniejszą będzie wtedy dopiero, gdy popartą zostanie przez oświatę i podniesienie dobrobytu mas. Towarzystwo Dob. pragnąc szerzyć hygijenę jaknajdalej i w jaknajszerszym zakresie, otworzyło gościnne podwoje zawiązanemu świeżo Tow. hygienicznemu, by ono, mając zapewnioną sobie stałą siedzibę, szybko rozwinąć mogło właściwą sobie czynność, do której należą: kąpiele ludowe, kolonije letnie, i t. d.

Gdy dziecię należy wziąć na wychowanie, panie wskazują odpowiednią i znaną kobietę, która za pewnem wynagrodzeniem podejmuje się tych obowiązków. Odtąd dziecko zostaje pod bezpośrednią opieką jednego z członków Rady. A że kobiety tak wybrane są i praktycznemi wychowawczyniami, mamy przykład z dzieci zostających u Jezierskiej. Własna matka nie okazała by im takiej troskliwości i opieki, jaką ona sieroty otacza. *X. Szab.*

W odpowiedzi....

Pan K. W., odpowiadając na moje «Słów kilka zarzuca mi nieznajomość stosunków miejscowych wyrażających się w tem, że społeczeństwo piotrkowskie nie umie, nie może, czy wreszcie nie chce dostarczyć Tow. Dobr. funduszów, wystarczających na założenie i utrzymanie instytucyj z racyją istnienia których Sz. mój oponent zgadza się w zasadzie.

Nie chcę doprawdy chwytać za słowa, ale w odpowiedzi Sz. panu K. W. znajduje się punkt dający wiele do myślenia.... «jest to—pisze on—(założenie stałej ochrony) od lat dziesięciu marzeniem Towarzystwa»

Nie wiem, czy p. K. W. należy do Rady czy jest jedynie członkiem Towarzystwa Dobr. ale w każdym razie zbyt ostro osądza je mówiąc: «jest to marzeniem».

Nie sądzę ja aby Tow. czekało (marząc jedynie) na jakiego dobroczynnego zapisodawcę, który umożliwiłby przez swą hojność utworzenie takiej lub innej instytucyi. Przeciwnie, ja wierzę, że Tow. rozwija w tym kierunku jakąś działalność, może niezbyt energiczną, ale, bądź co bądź, choćby w dalekiej przyszłości owocną. Moje «słów kilka» nie inicyjatywę ma na widoku, ale, żywszą działalność Tow. Dobr. i złożenie dowodu, że czynności jego nikomu obojętnemi nie są.

Weźmy choćby szwalnię. Dzięki energii pojedyńczych osób powstała ona, grupuje wokoło siebie dużo chętnych i—zawdzięczając dobremu prowadzeniu rozwija się, pomimo pewnego wyemencypowania się z pod władzy Rady.

Czyżby i czytelnia powstać i funkcyjonować nie mogła? K. R.

Budżet miasta Piotrkowa

Najwyżej zatwierdzony na rok bieżący 1905 przedstawia się jak następuje. Spodziewanych dochodów jest 107232 rub. 15 kop., w czem z kapitału zapasowego 32502 rb. 40 kop.; wydatków również 107232 rb. 15 k.

ROZCHÓD:

1) Na utrzymanie urzędników i majątku miasta	r. 30315	k. 37
w czem:		
na pensyję prezydenta, urzędników i służby magistratu	r. 14615	k. —
na materyjały piśmienne, druki itd.	r. 400	k. —
na utrzymanie sędziego pokoju miasta Piotrkowa i jego kancelaryi	r. 3655	k. —
na wzmocnienie osobistego składu i środków utrzymania straży ziemskiej	r. 4637	k. 50
na wzmocnienie osobistego składu policyi	r. 3835	k. 25
na służbę lekarską (lekarz, akuszerka i felczer miejski)	r. 1135	k. —
na służbę weterynaryjną	r. 1700	k. —
na zasiłek urzędnikom zajętym sprawami miasta w innych biurach	r. 337	k. 62
2) Na utrzymanie w porządku budowli miejskich	r. 6163	k. 93
3) Na utrzymanie porządku w mieście	r. 12337	k. 90
w czem:		
na czystość ulic i placów	r. 880	k. —
na narzędzia ogniowe	r. 221	k. —
na oświetlenie miasta	r. 8898	k. 65
na pensyję dla czyściciela	r. 170	k. —
na naprawę ulic i mostków	r. 1311	k. 43
na studnie i pompy	r. 243	k. —
koszta iluminacyi	r. 187	k. 20
oczyszczanie miejsc ustępowych	r. 145	k. 52
na utrzymanie ogrodów i plantacyj	r. 281	k. —
4) Na szkoły, zapomogi i szpital	r. 8189	k. 40
w czem: na		
szkoły	r. 7608	k. —
zapomogi straży	r. 400	k. —
szpital	r. 131	k. 40
5) Na spłatę długów oraz kapitały zapasowe i emerytalne	r. 1420	k. 77
na % od kapit. propinac.	r. 29	k. 70
6) Na wydatki nadzwyczyjne	r. 1939	k. 84
7) Na wydatki jednorazowe	r. 46835	k. 24

DOCHÓD:

1) Czynsze i procenty	r. 15010	k. 15
w czem:		
czynsze dzierżawne z ziemi i budowli miejskich	r. 13559	k. 65
z procentów	r. 1427	k. 97
% strącane urzędnikom rosyjanom nie należącym do emerytury Królestwa Polskiego	r. 22	k. 50
2) Podatki	r. 58486	k. 95
w czem:		
od właścicieli nieruchomości na oświetletlenie miasta	r. 9076	k. 23
dodatkowe na rzecz kasy miejskiej	r. 11026	k. 25
od przemysłowców	r. 7618	k. 30
targowe, brukowe	r. 3433	k. 30
z zagranicznych paszportów	r. 15749	k. 99
z protestów weksli	r. 9835	k. 24
wpisowe w sądach od spraw cywilnych	r. 1073	k. 78
od psów	r. 673	k. 66
3) Dochody dodatkowe i drobne	r. 1232	k. 85
4) Z kapitału zapasowego złożonego w banku państwa na pokrycie wydatków	r. 32502	k. 40
Ogółem	r. 107232	k. 15

Kronika Piotrkowska.

— **Uwaga!..** Prosimy uprzejmie sz. korespondentów miejscowych, aby, mając przesłać nam list pocztą miejską, *nie wrzucali go do skrzynki na stacyi D. Ż. W.-W.,* gdyż idzie on ztamtąd do wagonu i podlega 7-kopiejkowej opłacie. Koszt zbyteczny, czasem podwójny, a nawet poczwórny jeśli musi Redakcyja «dopłacić». Nadto, wrzucanie listów miejskich do

skrzynki na peronie powoduje w ich doręczaniu poważną zwłokę, ponieważ takie listy zabierane do wagonu, z drogi żelaznej dopiero zwracane są do Piotrkowa.

— «**Nerwowość** i ogromna wrażliwość nasza nie pozwala na wyrobienie się jakiejś stalszej opinii, a ztąd *brak trwałych podstaw* w naszych sądach o faktach i rzeczach. To, co jeszcze wczoraj uważaliśmy za dobre i pożądane—dziś już odrzucamy pod wpływem jakiegoś ubocznego wypadku, który choć może do pewnego stopnia oddziaływać na bieg naszych myśli, nie powinien jednak zmienić zasadniczo podstaw naszego postępowania. Chwiejność zapatrywań i poglądów wytwarza ciągły chaos, a ztąd i brak wytycznych zasad. Z tego powodu nawet ludzie najbardziej zbliżeni do siebie przekonaniowo, nie wiedzą, czy ich współtowarzysze postąpiliby w danym wypadku tak samo jak oni. Bardzo też często jesteśmy w tem położeniu, że sądzimy, iż we wzajemnem uświadamianiu doszliśmy do jakiegoś wspólnego zapatrywania na dany przedmiot; aliści dość jednego powiewu wiatru, aby rozwiać to nasze złudzenie i przekonać się, że znowuż jesteśmy jak i dawniej w największym chaosie...»

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Nie od dzisiaj istnieje w naszem mieście grono osób, które lekceważąc dobre imię i honor innych, bez poczucia widocznie własnej godności przywłaszczają sobie prawo sądzenia doraźnego nawet nieraz nieznanych osób, i rozmyślnie, bez najmniejszych ku temu danych, tworzą plotki o złośliwym podkładzie, skrzętnie takowe w kurs puszczając.

Gawiedź uliczna, mająca się jednak za coś lepszego, pochwytuje w lot tę cuchnącą strawę i kolportuje ją ze swą naturalnie przymieszką dalej, nie bacząc, jakie moralne krzywdy wyrządza.

Taki charakter noszą najfałszywsze, zupełnie bezpodstawowe, a bardzo uwłaczające dobremu imieniowi, rozsiewane w ostatnich dniach o mnie wieści.

Jestem siebie pewny, bo niczem w życiu nie splamiłem się—i dlatego też autorów fałszywych wieści śmiało mianem *«potwarców»* piętnuję; zaś ludzi prawych, nic wspólnego z tą szajką nie mających a z opinią których się liczę, o kłamliwości tych wieści najsolenniej zapewniam.

Przy tej sposobności załączam rubli 5 dla najbiedniejszych do uznania Sz. Redaktora.

P. Gogolewski.

— **Nędza** jest matką wszystkiego złego, lecz zło to rozwija się, gdy znajduje sprzyjające warunki. Takie smutne wrażenie sprawia widok dzieci i starszych, kobiet i mężczyzn przechodzących kolejowe ogrodzenia, by naładować worek żuzlem, który powstaje z przepalonego węgla w maszynach, a składany jest opodal Bykowskiego tunelu. Opał z żuzla lichy, lecz bieda i żuzel kradnie.

Czyby zarząd kolei nie zechciał w obecnych chwilach mrozu rozdawać kartek, *pozwalających* najbiedniejszym zabierać prawnie odpowiednią ilość tego opału. Uczyniłaby kolej wielką przysługę społeczeństwu, znosząc przez to szkołę jawnej kradzieży.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Wyczytawszy w ostatnim numerze «Tygodnia» artykuł w kwestyi braku funduszu w Dobroczynności na zaspokojenie pilnych potrzeb w Piotrkowie, podaję projekt, który gdyby doszedł do skutku, może bardzo łatwo, bez wielkiego trudu, zgromadzić kilka tysięcy rubli.

Otóż, czy nie uznałby Szanowny Pan Redaktor za stosowne zwrócić się za pośrednictwem «Tygodnia» do pań, którym nędza ludzka leży na sercu, aby ze swoich osobistych wydatków miesięcznych odłożyły tylko 50 kop. czyli 3¹/₃ grosza dziennie. Wszak ta maleńka kwota żadnej z nas nie zrobi różnicy, a ileż może otrzeć łez niedoli biednym.

Podając mój projekt, mam na myśli, aby pieniądze zebrane w powyższy sposób składać w Dobroczynności, zapisując się tam jako członkowie. *Jadwiga Kwicińska.*

— **Postanowienie kupców i rzemieślników piotrkowskich.** W poniedziałek na sesyi panów handlujących, rzemieślników, i zaproszonych członków Rady Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan, odbytej pod przewodnictwem p. prezydenta, postanowiono otworzyć dwie szkoły o typie niedzielno-rzemieślniczym: jednę dla chłopców, drugą dla dziewcząt. Etat szkół określono na rb. 180.—Nadto przyjęto ustawę domu «Świętej Zyty», mającego na celu wychowanie dziewcząt służebnych i opiekę nad niemi. Podobny zakład istnieje już samodzielnie w Warszawie. Ustawę jego przyjęto jednogłośnie. Po zatwierdzeniu, dom «S-tej Zyty» istnieć będzie oddzielnie z własnym komitetem i opiekunami na czele, lub też pod opieką Towarzystwa Dobroczynności i rządzić się podług ustawy domu warszawskiego.

— **Piotrkowskie Towarzystko Kr. Miejs.** otrzymało już zawiadomienie od kancelaryi kredytowej o pozwoleniu p. ministra na rozszerzenie działalności Towarzystwa na *6 miast* i o zakomunikowaniu o tem 31 stycznia Senatowi, dla opublikowania w «Senackich Wiedomostiach».

Wskutek tego władze Towarzystwa przystąpiły do opracowania projektów instrukcyj szacunkowych i innych czynności przygotowawczych, aby, ze względu na naglące warunki obecne, umożliwić rozpoczęcie operacyj kredytowych w przyłączonych miastach w możliwie najprędszym czasie po urzędowym ogłoszeniu przepisów o wydawaniu pożyczek w przyłączonych do Towarzystwa miastach.

— **W szkole niedzielno-handlowej** odbyło się zakończenie roku szkolnego, który zawierał 46 dni. W końcu roku szkolnego 1904 było 61 uczniów, w czem w klasie wstępnej 32, w I—20 i w II—9. W tej liczbie promowano z klasy wstępnej 18, z I-ej 8.

Ukończyło kurs 8 uczniów, a mianowicie: z zakładów p. M. Dobrzańskiego: Matysiak Franciszek (z nagrodą), Stępnik Stanisław, Cieślik Antoni i Szmigulski Franciszek; z zakładu p. Krajewskiej—Krawczykowski Józef (nagroda z rysunków); p. R. Szymańskiego—Brusik Stefan; p. Wilczyńskiego—Kamiński Edward (nagroda z rysunków) i pozostający pod opieką matki—Szwarcenstein Gabryel.

Z klasy I-ej otrzymali nagrody: Bornsztein Aron, Kunke Eugenijusz i Oryński Jakób; oraz nagrody z rysunków: Różycki Mieczysław, Ząbczyński Wojciech i Kunke Eugenijusz.

Głównym kierownikiem szkoły zarazem wykładającym arytmetykę handlową i buchalteryję jest profesor Ludwikiewicz, którego umiejętnemu kierunkowi, ciągłej nad uczniami kontroli i wpływowi, szkoła zawdzięcza swój istotny rozwój.

— **„Kropla mleka“ w Piotrkowie.** W ubiegły czwartek, na posiedzeniu zarządu tutejszego oddziału Tow. Hygienicznego, postanowiono zorganizować rozdawnictwo mleka, na wzór Łodzi. Magistrat piotrkowski, chcąc ze swej strony przyczynić się do urzeczywistnienia tej myśli, postanowił na ten cel asygnować jednorazowo rb. 60.

— **Komitet** piotrkowskiego Towarzystwa Cyklistów zawiadamia pp. członków, że doroczne ogólne zebranie wyborcze, będzie mieć miejsce 13 b. m. o godz. 8 wieczorem.

— **Ze szkół.** Z polecenia kuratora, szkoły tutejsze zostały przed tygodniem na pewien czas zamknięte.

— **Osobiste.** Naczelnikiem *depôt* Piotrków, kolei warszawsko-wiedeńskiej—po inżynierze ś. p. Janie Morozewiczu, mianowany został inżynier Eugeniusz Niemirycz, dotychczasowy naczelnik *depôt* Częstochowa; miejsce zaś tego obejmuje inżynier Władysław Marchwiński, dotąd pomocnik naczelnika *depôt* Warszawa.

— **Prezes** tutejszego sądu okręgowego rz. r. st. Czyczerin—uwolniony został od służby zgodnie z prośbą i udał się do Białegostoku w gubernii grodzieńskiej dla objęcia posady marszałka szlachty, naznaczanego tam «z urzędu».

— **Z Warszawy...** W zeszły poniedziałek stawiła się w Warszawie przed p. Łapczyńskim—pełniącym obowiązki dyrektora dr. żel. Warsz.-Wiedeń. (zamiast p. Rydzewskiego, który podawał się do dymisyi) liczna deputacyja pracowników tejże drogi żelaznej ze wszystkich wydziałów, z następującemi żądaniami: zmian kasy emerytalnej, powiększenia nadmiernie nizkich pensyj o 40%; powiększenia funduszu na mieszkanie o 30%; nominacyj podług starszeństwa tj. ilości lat służby; dwudziesto-cztero-godzinnego wypoczynku po każdych 12 godzinach pracy; pozostawiania dodatków «ad personam» za wysługę lat pomimo awansów i pomimo przejścia na wyższą pensyję; awansowania pomimo aresztów na pensyjach; zaniechania półrocznego pozostawania na dawnej pensyi pomimo awansu; pewnych zmian w ogólnej służbowej ustawie; wreszcie skreślania, w razie nieszczęśliwych wypadków, pewnej ilości z sum Towarzystwa, a nie z wniesionych składek oszczędnościowych.

Powyższe żądania muszą pójść pod rozpatrzenie akcyjonaryjuszów i ministeryjum.

— **Szeregowiec.** Czytamy w «Gońcu» Warsz.: Już nietylko oficerowie, lecz i szeregowcy, powracający na kuracyę do kraju, przywożą z Dalekiego Wschodu karabiny japońskie. Pomiędzy innymi, szeregowiec z gub. piotrkowskiej, Jan Kaśnik, otrzymał od władzy wyższej pozwolenie zabrania dwóch karabinów, które w walce ręcznej pod Laojanem zdobył osobiście.

Kaśnik, z lewą ręką, ustrzeloną do łokcia, szedł z dworca kolei Terespolskiej z trofeami, zawieszonemi przez plecy, czem spowodował zbiegowisko. Pewien wojskowy pragnął nabyć jeden karabin i ofiarowywał dość wysoką sumę. K. jednak odmówił, oznajmiając, iż ślubował, że z lufki broni na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie, każe zrobić lichtarze do kościoła w swojej parafii.

— **Pogoń ratunkiem.** Dnia 22 b. m. aresztant Łukasz Pawlak lat 24, skazany na więzienie za kradzież, wypuszczony na chwilę z aresztu w Woźnikach powiatu piotrkowskiego, rzucił się do ucieczki. Stróż gminny Michalak popędził za nim. Nie tracąc śladów dezertera, we wsi Piekary Michalak uprosił tamtejszych włościan Józefa i Stanisława Filipków aby pomagając mu poszli za uciekającym w pogoń. Jeden z nich Józef Filipek dopędził Pawlaka we wsi Kacprów, a widząc go, że wchodzi do jednego z domów, podjechał pod ów dom i oddał konia stojącemu w blizkości chłopcu. Na to tylko i czekał Pawlak; zaraz bowiem odebrał chłopakowi konia, wsiadł na niego i odjechał w stronę Parzniewic... Natychmiastowa pogoń i poszukiwania na nic się dotąd nie zdały.

— **Paszporty.** Zawiadamiamy wyjeżdżających do Łodzi, że na dworcu kolejowym, wskutek przepisów wzmocnionej ochrony—żądane są paszporty. Uczniowie, przyjeżdżający do Łodzi, winni zaopatrzyć się w urlopy od swojej zwierzchności.

— **O energicznej działalności** Oddziału Higienicznego łódzkiego mieliśmy sposobność pisać niejednokrotnie; ostatnio z powodu rozpoczęcia druku wydawnictw popularnych, mających na celu zaznajomienie szerokich mas z najbardziej rozpowszechnionemi chorobami. Z wydanych dotąd książeczek dwie: o błonicy (dyfterycie) i o płonicy (szkarlatynie), lubo drukowane w pokaźnej liczbie 10 tysięcy egzemplarzy każde, zostały już wyczerpane. Świeżo wydana książeczka, «O świerzbie» powinna zaznajomić lud nawet, i nie lud, z przyczyną i istotą szeroko rozpowszechnionej i, wobec naszego niechlujstwa coraz bardziej się szerzącej choroby; druga «O porodzie i połogu» zawiera cenne wskazówki dla położnic, które każda kobieta odczytać powinna.

Nakładem Oddziału wyszła nadto w postaci ściennej tablicy ułożona przez znanego pracownika na niwie popularyzacyi wiedzy lekarskiej, d-ra Seweryna Sterlinga, rzecz «O suchotach, czyli gruźlicy i jak się tej choroby wystrzegać». Jest

to już 4 wydanie tej samej pracy. Poprzednie wychodziły w mniej ozdobnej szacie; obecne zaopatrzone w rysunek przedstawiający prątki gruźlicze oraz ciałka ropne widziane w cząsteczce plwociny pod drobnowidzem, zadowolić może nawet wymagania estetyczne czytelników.

Sto egzemplarzy tablicy kosztuje 3 ruble, dziesięć 40 kop., pojedyńczy—5 kop.

— **Z Tuszyna.** W niedzielę d. 29 stycznia odbyło się u nas ogólne zebranie członków Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Zysk wynosi 709 rubli. Obrót kasowy z górą 100 tysięcy rubli. Z czystego zysku przeznaczono na zapomogę dla straży ogniowej w Tuszynie 350 rubli, oraz 56 rb. na fundusz budowlany domu własnego Towarzystwa.

— **Z Sosnowca** piszą: Pod przewodnictwem naczelnika powiatu będzińskiego, ze współudziałem prezydentów Sosnowca i Będzina, oraz obywateli delegatów tych 2 miejscowości, odbyło się w Będzinie posiedzenie w sprawie tramwaju parowego między Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową. Koncesyję na lat 50 (z prawem wykupu po latach 20) otrzymał inżynier z Petersburga, p. Weisblatt.

— **Dla biednych** do uznania redakcyi złożył p. K. Szymański *rubli 25.*

— **Pożar.** 20 z. m. o 5 godzinie rano we wsi Rozdzin gminy Kluki powiatu piotrkowskiego, wynikł z niewiadomej przyczyny pożar, przyczem spłonął dom mieszkalny i obora zaasekurowane w miejscowym towarzystwie ubezpieczeń na imię Wojciecha Nowrockiego na sumę rs. 170. Niezależnie, spaliło się ruchomości nie asekurowanych na rs. 50.

— **Pożar.** W d. 4 b. m. o godzinie 10 wieczorem na folwarku Rozprza powiatu piotrkowskiego, należącym do radcy Zakrzewskiego, spłonęła oranżeryja. Ogólne straty obliczono na 240 rb.

— **Wypadek.** Dnia 23 z. m. o 11 rano na folwarku Raków gminy Uszczyn pow. piotrkowskiego, służącemu na tym folwarku Tomaszowi Wężykowi, wskutek własnej jego nieostrożności, konna młockarnia oberwała palce u prawej ręki.

— **Wypadek.** 30 stycznia na folwarku Chabielice powiatu piotrkowskiego, karbowy Herman Kunert lat 45, dozorując przy młockarni, z powodu własnej nieostrożności został porwany przez maszynę i wskutek odniesionych ran w niespełna godzinę zmarł.

— **Nagły zgon.** 30 stycznia r. b. w powiecie piotrkowskim, we wsi Straszew gminy Rozprza zmarł nagle włościanin Wojciech Król lat 64; w tymże dniu w osadzie Grocholice gminy Łękawa zmarł nagle starozakonny Abram Lichtenfeld lat 64, wskutek apopleksyi.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Pomocnik buchaltera Izby Skarbowej piotrkowskiej z wyższą pensyją, sekretarz gubernijalny, Psarski, mianowany archiwistą tejże Izby, a na jego miejsce—sekretarz kolegijalny, Henryk Cydzik; urzędnik do rachunków i sekretarz gubernijalny, Kobielski—pom. buchaltera z niższą pensyją, a na jego miejsce—Telesfor—Kazimierz Cydzik.

Z DALSZYCH STRON.

— **28 zmarłych w Radomiu.** Według numeru 10 «Gazety Radomskiej» podajemy listę następującą: Ś.p. Jan Bednarczyk lat 19, Józef Brudnicki l. 30, Mieczysław Chruściński l. 18, Mateusz Gajewski l. 25, Andrzej Gos. l. 21, Teofil Guzik l. 16, Walenty Jakubowski l. 27, Jan Jakubowski l. 17, Ludwik Jankowski l. 15, Anna Jerzak l. 28, Marcin Kłys, l. 32, Józef Łobudziński l. 14, Wincenty Maj l. 21, Jan Rak l. 17, Wincenty Rojek l. 42, Grzegórz Rokita l. 19, Józef Sałbut l. 19, Jgnacy Skiba l. 36, Michał Strzelec l. 22, Jan Suchowski l. 14, Józef Szokalski ucz. kl. 6-ej gimnazyjum męzkiego l. 17, Bronisław Ślusarczyk l. 10, Władysław Świątek l. 28, Maryjanna Urban l. 16, Eudokin Aleksiejew l. 20; oraz b. p. Bankier Erlich l. 18, Dawid Kwiacki l. 20, Aron Rudman l. 20.

— **Przezorność pruska.** Czytamy w petersburskiej gazecie «Słowo»: «Königsberger Hartungsche Zeitung» donosi, że rząd niemiecki uznał za niezbędne przedsięwziąć niektóre środki na granicy rosyjsko-niemieckiej, by przeszkodzić rozruchom w rosyjskiej Polsce i nie dać im się rozszerzyć na niemieckie prowincyje polskie. Dowódcy korpusów w Poznaniu i Wrocławiu otrzymali rozkazy potajemne wysłania na granicę rosyjską wojsk 5 i 6 korpusów armii. Podobno wyznaczone być mają pułki 22, 23, 6, 46, 47, i 58.

— **Z Petersburga.** Przed kilku dniami, jak donoszą dzienniki petersburskie, odbyło się, na żądanie ministra rolnictwa i dóbr Państwa rz. r. t. Jermołowa, nadzwyczajne posiedzenie Komitetu ministrów dla rozważenia różnych pilnych spraw, związanych z ostatniemi wypadkami w Petersburgu.

— **Ochrona wzmocniona.** Na mocy zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych, jenerał-gubernator warszawski ogłosił w guberniach: Kaliskiej, Radomskiej i Siedleckiej stan ochrony wzmocnionej.

— **Posiedzenie piekarzy.** W Warszawie, w ubiegłą sobotę, za pozwoleniem prezydenta miasta, pod przewodnictwem komisarza cechu p. W. Zienkowskiego odbyło się posiedzenie właścicieli piekarni i majstrów piekarskich, na którem rozpatrywano postawione przez czeladników piekarskich nowe żądania.

Zebrani po szczegółowem zbadaniu owych żądań, zadecydowali, że nie mogą ani obecnie, ani w przyszłości ich zaakceptować, gdyż podwyższenie robocizny wpłynęłoby na podniesienie ceny chleba i bułek.

— **Odmowa.** «Zapadnyj gołos» donosi, jakoby właściciel fabryki wyrobów platerowanych, pan Fraget, odmówił przyjęcia napowrót robotników, którzy wzięli udział w bezrobociu, tłomacząc, że ma dosyć gotowego materyjału i trzymał robotników tylko w ich własnym interesie, aby im dostarczyć pracy. Zachowanie się ich obecne skłania go do zerwania z nimi wszelkiego stosunku.

— **Napad na redaktora.** Z powodu stanowiska, jakie zajmuje «Słowo polskie» we Lwowie wobec partyi socyjalistycznej, występując z ostrą krytyką środków przedsiębranych przez socyjalistów dla podburzenia tłumów, redaktor naczelny tego pisma p. Zygmunt Wasilewski stał się ofiarą brutalnej napaści przy wyjściu z domu, gdzie mieszka. Napastnikiem, jak się okazało, był p. Władysław Włodarczyk, słuchacz politechniki lwowskiej. Z tego powodu na posiedzeniu Tow. Dziennikarzy Polskich zapadła jednogłośnie następująca uchwała, którą postanowiono rozesłać wszystkim dziennikom polskim: «Nie po raz pierwszy, niestety, we Lwowie zdarzył się w piątek d. 3 b. m. smutny ze wszech miar i nie dający się niczem usprawiedliwić fakt brutalnego napadu ulicznego na jednego z redaktorów, w tym wypadku na naczelnego redaktora «Słowa polskiego». Nie wdając się w ocenę motywów tego napadu, wydział Tow. dziennikarzy polskich bez względu na różnicę zapatrywań politycznych i społecznych ludzi wchodzących w skład tej jedynej korporacyi dziennikarskiej, uważa za swój obowiązek napiętnować ten fakt z całą surowością, jako objaw terroru i negacyję wszelkich pojęć o wolności słowa».

«Smutne to, godne ubolewania zajście—pisze «Gazeta lwowska»—nie może oczywiście być wyrazem usposobień ogółu młodzieży, która z tym szalonym, brutalnym napadem oczywiście nie ma zgoła nic wspólnego. Całe społeczeństwo polskie potępia niewątpliwie taki sposób walki, zwłaszcza u nas, gdzie jest zupełna swoboda wypowiadania najsprzeczniejszych opinij. W tem swobodnem ścieraniu się zdań sprzecznych jest przecież największa rękojmia swobody obywatelskiej».

— **Z Lublina.** (Kor. «Tygodnia»)—w tych dniach została otwartą wystawa obrazów Franciszka Żmurki, która się mieści w gmachu po-Dominikańskim. Czysty zysk z wystawy przeznaczony jest na zasilenie funduszów naszego towarzystwa Dobroczynności. Bez wątpienia artysta Żmurko jest świecznikiem malarstwa polskiego; od jego arcydzieł trudno oderwać wzroku. Najwspanialszym obrazem jest znane powszechnie płótno «Gwiazda Betlejemska».—Wystawa cieszy się niebywałem powodzeniem.

— W dniu 30 stycznia rozpoczął się w naszem mieście strejk robotniczy, który objął wszystkie zakłady przemysłowe. Tłumy robotników zmuszały do zamknięcia wszystkich sklepów; to też na mieście panująca cisza przypominała jakby uroczyste święta. W dniu 31 stycznia od południa już i wodociąg był nieczynny; tak trwało aż do następnego dnia t. j. do czasu aż siłę robotniczą zastąpili saperzy. W dniu 31 stycznia biskup lubelski wzywał robotników do kościoła katedralnego, by wypowiedzieli swe żądania, jednak to nie odniosło żadnego skutku. Strejk panował do dnia 3 lutego; od tego czasu w mieście spokój, na ulicach jeżdżą patrole kozackie, do żadnych awantur nie doszło. Wszyscy robotnicy, jakby należało przypuszczać, z dniem 6 lutego powrócą do swych zajęć.—Przez czas ten miasto było oświetlone, a wszystkich sklepów monopolowych strzegło wojsko. *«Erwu».*

Wiadomości ogólne.

— **Dla rezerwistów.** Do sztabu warszawskiego okręgu wojskowego i do innych władz wpływa znaczna liczba podań od rodzin rezerwistów, powołanych przez mobilizacyję, o cofnięcie powołań na mocy przysługujących ulg rodzinnych i t. p.

Podania te, jako wymagające bliższych wiadomości o stosunkach rodzinnych, przesyłane są zazwyczaj do opinii władz miejscowych, co oczywiście powoduje zwłokę w ich rozstrzyganiu, a tymczasem powołani do wojska wysłani są do miejsc przeznaczenia.

Aby zapobiedz temu, wydano obecnie rozporządzenie, iż prośby tego rodzaju należy podawać tylko do władz miejscowych, a więc prezydenta miasta lub gubernatora, którzy ze swojej strony, już z odpowiednią opiniją, przesyłać je będą do sztabu okręgowego.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Prasa rosyjska** żegna b. ministra spraw wewnętrznych ks. Mirskiego w słowach pełnych uznania i serdeczności. Uważa, że pomimo wszystko, w historyi ewolucyi umysłowej społeczeństwa rosyjskiego, do której się niewątpliwie przyczynił, znajdzie ks. Mirskij poważne miejsce. Niektóre pisma wyrażają żal, że stargane siły i nieprzewidziany bieg wypadków nie dały mu możności doprowadzenia do końca zamierzonych reform.

«Niema poglądów fałszywszych, niż te — pisze Nowoje Wremia — jakoby książe swoją dobrocią i wolnomyślnością «rozpasał» żywioły burzliwe i wywołał tym sposobem wszystkim znane katastrofy. Na to dość odpowiedzieć, że posiewy polityczne nie dojrzewają w ciągu pięciu miesięcy. Pewien nastrój umysłów wytwarza się w ciągu dziesięcioleci na tle bardzo skomplikowanych przyczyn. To, co dojrzało, co istniało jako realny fakt historyczny, co się nagromadziło dawniej, wystąpiło teraz z wielkiem natężeniem i energiją».

— «**Siew. Zap. sł.**» poświęciło komunikatowi Komitetu ministrów artykuł wstępny, w którym dochodzi do następnej konkluzyi:

«Wnioski, opracowane przez Komitet ministrów mają za swój punkt wyjścia zachowanie w pełnej mocy istniejącego systemu biurokratycznego; przeto naturalnem jest, że zasadnicze znaczenie i powagę bezwzględną mają one jedynie dla zdecydowanych zwolenników tego systemu, którzy w zupełności przyjmą tak same wnioski jak i bezwzględną logiczną i zgodną w układzie ich argumentacyję.

Z drugiej strony naturalnem jest, że przeciwnicy biurokracyi, uznając w zupełności tę logiczność i argumentacyję, zachowają się krytycznie względem samej podstawy rozumowania przyjętego przez Komitet ministrów, a znajdującego się w istotnem przeciwieństwie do tej podstawowej treści ukazu 25 grudnia, której Ukaz głównie zawdzięcza swoją wagę społeczną i historyczną.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 13 lutego w m. Łodzi przy ul. Wolborskiej w domu pod № 1, na sprzedaż tektury smołowcowej, od sumy 600 rb.

— 14 lutego w m. Piotrkowie w domu Kasparego przy ul. Moskiewskiej, na sprzedaż pianina, od sumy 250 rb.

OGŁOSZENIA.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (52—8)

WYSOKI

dochód dodatkowy

dla osób każdego stanu, posiadających liczne znajomości.

Łaskawe zgłoszenia pod N. P. 329 do Działu inseratowego firmy **Beyer & C-o** Mannheim (Baden). 125 (15—15)

ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION

C. ULRICH

w Warszawie, ul. Ceglana № 11.

Zawiadamia, że **cennik** nasion **warzywnych, kwiatowych i gospodarskich** wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie.

(W. B. O. 268) 189 (6—5)

Na Daleki Wschód

Worki do spania i **Materace** wojłokowe podszyte nieprzemakalnym brezentem. **Worki** nieprzemakalne. **Łóżka** składane. **Palta, Kurtki i Spodnie** skórzane na flaneli i podbite baranami. **Garnitury** zamszowe i jelonkowe. **Buty** filcowe i wojłokowe nieprzemakalne. **Koszulki, Kalesony, Skarpetki, Maski, Nakolanniki** z wełny wielbłądziej. **Nesesery, Torby i Walizy** z brezentu zupełnie nieprzemakalne. **Peleryny i Płaszcze** brezentowe oraz wszelkie przedmioty w b. dobrym gatunku i po cenach fabrycznych.

Burki oryginalne Sławuckie polecają od rs. 28 do 45.

J. Rokicki i S-ka

Warszawa, 1 Nowosenatorska 1 (Hotel Rzymski) **i 53 Nowy-Świat 53.** 177 (8—8)

CENNIK GRATIS.

ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rzemieślników i Handlujących m. PIOTRKOWA,

W wykonaniu § 70 Ustawy Stowarzyszenia, ma zaszczyt niniejszem zawiadomić wszystkich Członków, tak protektorów, jako i rzeczywistych, że w **d. 26 Lutego r. b. o godzinie 6 wieczorem,** odbędzie się w sali Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcjan w Piotrkowie zwyczajne Ogólne zebranie Członków Stowarzyszenia, na którem pod rozpoznanie będą poddane następujące sprawy:

1) wybór 3 Członków Zarządu, 4 zastępców i 3 Członków komisyi Rewizyjnej;

2) oznaczenie na rok 1905 wysokości rozporządzalnej gotowizny, jaka może się znajdować w kasie Stowarzyszenia, oraz orzeczenie, gdzie mają być pomieszczone fundusze, zbywające od wydatków;

3) określenie wysokości sumy, jaka w r. 1905 może być użytą na zapomogi perjodyczne i dożywotne dla Członków rzeczywistych Stowarzyszenia;

4) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu za r. 1904 i wniosku Komisyi Rewizyjnej;

5) zatwierdzenie projektowanego etatu dochodów i wydatków Stowarzyszenia na rok 1905.

Przyczem Zarząd uprzejmie uprasza wszystkich Członków Stowarzyszenia o łaskawe przybycie na posiedzenie w dniu wyżej wymienionym, dla uniknięcia zwłoki w zdecydowaniu kwestyi, od których dalszy bieg interesów Stowarzyszenia zależy, jak niemniej dla uniknięcia potrzeby zwoływania powtórnego Ogólnego Zebrania, co połączone jest ze zbyteczną pracą i jeszcze więcej zbytecznym kosztem. (1—1)

Vice Prezes: *K. Wilczyński*

Członek Zarządu, Sekretarz: *J. Karbowski*

Nauczycielka muzyki

Anna Sygietyńska

pośredniczy w kupnie fortepianów i pianin za gotówkę i na raty z pierwszorzędnej fabryki krajowej **„Kerntopf i Syn"** i innych. Ul. «Moskiewska» (Bykowska) dom Świerszcza № 38. 171 (4-3)

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczciwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52—36)

Osoba

W ŚREDNIM WIEKU

poszukuje niewielkiego całodziennego zajęcia na wsi lub w mieście, za nader małym wynagrodzeniem. Łaskawe oferty przyjmuje Redakcyja «Tygodnia» dla H. S. (2—2—1)

Niniejszym podaję do wiadomości publicznej, iż zaginął weksel, wystawiony przez Pana S. Dońskiego na zlecenie N. Goldlusta i żyrowany pp. F. Aleksandrowicz, Róża Goldlust, na rubli 1000, wystawiony 1/11 1899, płatny za miesięcy cztery. Takowy nie ma żadnej wartości; uprasza się więc aby znalazca zwrócić go zechciał F. Aleksandrowiczowi lub Dońskiemu. Pp. **F. Aleksandrowicz. Róża Goldlust.**

(1—1) 195



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.**

133 (0—14)

PUCH I PIERZE

do nabycia w dominium Przecznie. Bliższa wiadomość u W-ej Łuczyckiej w domu Wygrzywalskiej. 194 (2—2)

Drenowanie, osuszanie i nawadnianie

oddzielnych pól i całych majątków oraz drenowanie piwnic w domach i składach (6-1)

wykonywa tanio i dokładnie

MAURYCY WIENER

Fabryka rur i wyrobów betonowych, dachówki i rynsztoków hygienicznych, oraz mozaiki w Piotrkowie.

Projekty i roboty sporządzają i wykonywują inżynierowie fachowcy.

(8) 198

Gospodyni

doświadczona, umiejąca gotować, poszukuje miejsca na probostwie, lub do starszego pana, do zajęcia się domem. Wiadomość w Gomolinie i Gruczyńsku. 190

NOWE PAPIEROSY

KWIAT

Braci Polakiewicz **10 szt. 6 kop.**

(W. B. O. 97) 183 (6—5)

„BOROL"

glicerynę zgęszczoną sposobem angielskim, jako wyśmienity środek chroniący skórę od wpływu zimnego wiatru i opierzchania,

poleca

Centralne Laboratorjum Chemiczne *w Warszawie.*

Sprzedaż w Składach aptecznych, aptekach i perfumerjach. 199 (6—1)

2-kl. szkoła

Z. WIGURSKIEJ

w Częstochowie

przygotowuje dzieci do pierwszych 3-ch klas gimnazyjum. 196 (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 49 powieści p. t. «TAJEMNICA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Ależ on pana zabije! Nieszczęśliwy, uchodź ztąd, uchodź jaknajprędzej, bez namysłu. Pan nie wiesz, w jakiem niebezpieczeństwie się znajdujesz!

— Przeciwnie, wiem doskonale. Generał de Tremont zginął, agent policyjny Laforet zginął. Zapewne zginęło jeszcze wielu innych, opierających się pani planom czy fantazyjom. A jeśli nie ulegnę, to i mnie także postarasz się zgładzić ze świata. Przedtem jednakże niech dowiem się, kim i czem jesteś.

Kobieta spochmurniała i z wyrazem niemal tragicznym w ruchach i w głosie, rzekła:

— Nie próbuj pan! To ci się nie uda!

— Mam już przecie początek,—rzekł z uniesieniem.—Złodziejka, szpieg, komedyjantka... tak jest, komedyjantka, która kłamie miłość!

Zdawała się nie słyszeć tamtych obelg, które jej rzucił w twarz. Jedna tylko uderzyła ją: «kłamie miłość!» Zaczerwieniona, pochwyciła rękę Marcelego, zbliżając do jego twarzy swe oczy płonące.

— Nie! ja nie kłamałam miłości! Nie mów tego! Kochałam cię! Czyż mogłeś nie poznać się na tem? Oskarżaj mię o co chcesz! Wszystko mi jedno! Nie będziemy się już widzieli. Słyszysz? nigdy już się nie zobaczymy. Uwierz-że temu, na co ci przysięgam: kocham cię. Kocham cię jeszcze! Nigdy nikogo nie kochałam tak jak ciebie. I dlatego, że cię kocham, chcę cię pożegnać na zawsze. Nie staraj się zrozumieć. Nie dochodź moich tajemnic. One byłyby zabójczemi dla ciebie; sam to powiedziałeś przed chwilą, i miałeś racyję. Poprzestań na tem, żeś życiem nie przypłacił.

wdzięczność. Ach! podła, nikczemna istota. Tak! ale jaka piękna!

Bijąc się z temi sprzecznemi myślami, powrócił do domu i położył się.

Na drugi dzień rano zbudził się pod okiem wuja Graffa, zdziwiony niespodziewaną jego obecnością. Była ósma godzina. Stary wuj przez całą noc przewracał się na łóżku, nie mogąc usnąć z niepokoju. Nad ranem nie mógł już dłużej wytrzymać i poszedł się upewnić, że nic się Marcelemu nie stało. Siedział tu już kawał czasu, przypatrując się śpiącemu. Chciał go wypytać, ale młodzieniec odpowiadał tak niejasno i wymijająco, że dał w końcu za wygranę i poszedł do Baradiera na kawę; był bowiem dotąd na czczo i umierał z głodu.

Tegoż dnia rano, koło dziesiątej, Agostini i Hans znajdowali się w gabinecie Lichtenbacha, sam na sam z bankierem. Hrabia Cezary palił papierosa z miną zamyśloną. Hans nieporuszony słuchał Elijasza, który mówił jeszcze ciszej niż zwykle:

— Położenie to i dla was jest poważne; ale dla mnie staje się ono groźnem. Na wiarę waszych zapewnień prowadziłem kampaniję zniżkową, aby, skupiwszy za bezcen akcyje, dostać w swoje ręce Towarzystwo materyjałów wybuchowych. Tymczasem, konkurenci bezpośredni, moi wrogowie najzawziętsi, Baradier i Graff, podjęli grę przeciwko mnie, i pomimo wszelkich moich wysiłków, akcyj z rąk nie puścili. Nie mogłem zrozumieć ich uporu. Referat odczytany w Akademii umiejętności wyjaśnił mi ich grę.

Posiadają oni ów sekret, któregoście wy nie odkryli. Oni mają sposób zastosowania w praktyce wynalazku Tremonta, a patent Dalgetty'ego nie ma żadnej wartości! Oto rezultat wszystkich waszych nadzwyczajnych intryg. Chwalcie się nim teraz!

— Ile to pana będzie kosztowało?—spytał zimno Agostini.

— Jakto!—zawołał bankier ze złością,—ile mnie będzie kosztowało? Ależ prawie wszystko co posiadam! Filozoficznie pan tę rzecz bierzesz! Łatwo powiedzieć człowiekowi, którego się zrujnowało: ile to pana kosztuje? Ja nie zdobędę sobie dochodów piękną powierzchownością! Muszę pracować, aby mieć pieniądze. I pracuję już od czterdziestu lat!

— No, Lichtenbach,—rzekł Hans,—nie lamentuj pan. Wiemy, że poniesiesz straty olbrzymie, jeżeli interes ten zawiedzie zupełnie. Ale zostanie panu jakaś drobnostka... Ja dam za tę drobnostkę dziesięć milijonów, jeżeli pan zechcesz!

— Głupcy!—zawołał Eliasz,—czy wy wiecie, co to jest dziesięć milijonów? Mówicie o tem, czego nie rozumiecie! Ten podły wasz interes, któryście tak głupio poprowadzili, pochłonie pracę połowy mego życia, i więcej jeszcze, bo ucierpi duma moja. Ja, co zwyciężałem zawsze Baradiera i Graffa, przy każdej sposobności dawałem im poczuć moje pazury, ja teraz jestem przez nich pobity! A wszystko dla tego, żeście postępowali jak ostatnie bałwany! Ta wasza znakomita Zofia, ślicznie się popisała w całej tej sprawie! Taka gubicielka mężczyzn, której każdy zamach zawsze się

— Księdza d'Escayrac, jeżeli on zechce oddać mi tę przysługę! To pomysł cudowny. Ten człowiek umie trafić do każdego sumienia, do każdego umysłu. Ale cóż ja im zaofiaruję?

— Wszystko, cokolwiekby mogli przyjąć bez ujmy dla siebie... Cóż to panu szkodzi? Później pan to sobie odbierzesz! Masz pan córkę; miła podobno i starannie wychowana... Zaproponuj pan ją młodemu Baradierowi, z ogromnym posagiem... Gdyby Zofia dała się użyć, gładkoby nam poszło z tym młodym człowiekiem!

Tym razem Agostini ujawnił gwałtowne niezadowolenie. Huknął pięścią w stół, spoglądając zbójecko na towarzyszów.

— No, a ja?—krzyknął.—Cóż ze mną zrobicie? Czyście zapomnieli, że panna Lichtenbach mnie jest przyrzeczona?

— Przyrzeczenie się cofnie,—odparł zimno Hans.

— Pan sobie pozwalasz żartować ze mnie.

— Nie mam zwyczaju żartować z ludzi bez potrzeby.

— A więc to na seryo? Chcecie zburzyć wszystkie moje plany?

— Cóż one będą warte pańskie plany, jeżeli Lichtenbach padnie? A potem młody sowizdrzale nie przyjrzałeś się pan chyba nigdy uważnie Lichtenbachowi, kiedy przypuszczasz, że on będzie się na pana oglądał, chociaż przestaniesz mu być pożytecznym. Już i tak dużo pan straciłeś w jego oczach. Nie wyprawiajże pan teraz jakichś historyj. W danym razie wynagrodzi się to panu pieniędzmi... Wiem zkąd ich wziąć...

Bądź ślepym, gdy będę przechodziła obok ciebie, głuchym, gdy o mnie będzie mowa. Nie wchodź w mrok moich tajemnic. O! mój Marceli, taki drogi, przez czas tak krótki, tak gorąco ukochany! Odejdź! Ale nie podejrzewaj mię o kłamaną miłość! Ja szczera byłam w twojem objęciu, w twoim uścisku, ja...

Urwała. Łzy zabłysły w jej oczach, usta zbielały, ramiona oplotły Marcelego. Uczuł się przyciśniętym do drżących piersi, oślepiło go palące spojrzenie, zadrżał pod dotknięciem ust gorących. Usłyszał wśród westchnień słowo: żegnaj! Uścisk zwolniał, silna ręka popchnęła go ku drzwiom. I ogłuszony, rozgorączkowany, znalazł się znów w kurytarzu, pomiędzy tłumem powracających na salę. Odezwał się właśnie dzwonek przed podniesieniem kurtyny. Wziął palto i chwiejąc się na nogach jak pijany, usłuchał tajemniczej kochanki i odszedł.

Teraz już nie wątpił. W uszach mu brzmiał ten szczery okrzyk: kocham cię jeszcze! Nie! ona nie kłamała mówiąc o swej miłości. I pocóżby zresztą, kiedy go przecież oddalała od siebie gwałtownie, z trwożnym niepokojem kobiety, która drży o życie swojego kochanka. Zatem obca to wola, obca przewaga zniewoliła ją była do przynęcenia go. I teraz jeszcze wola ta ciężyła nad nią, zmuszając do udziału w jakiejś ciemnej robocie.

Na placu Opery przyszedł nieco do siebie. Otrzeźwił go chłód wieczorny. Ale na wspomnienie tych oczu omdlewających, tego drżącego głosu, kiedy trzy-

mała go w swem objęciu, chwytał go bolesny skurcz serca. Ach! co za kobieta! I jakież to rozkosze traci! Ledwie, że się do niej zbliżył, i ona, występując w roli dziewicy, musiała miarkować swój ogień, swoje porywy, pomimo czego, dotąd jeszcze po nich nie ochłonął.

Była ona jednakże potworem zepsucia i przewrotności. Powiedział jej to, a nie zaprzeczyła mu wcale. Miała zapewne na sumieniu niejedno morderstwo, jakkolwiek biała, delikatna jej rączka nie nurzała się we krwi bezpośrednio. Ona to urządzała zasadzki zgubne, pośredniczyła w zdradzie i przekupstwie, była głównem narzędziem w przeprowadzeniu niecnych zamysłów. Jej piękność, wdzięk, inteligencyja, to przynęty, któremi się posługiwała wobec łatwowiernych głupców. Miłość, to dla niej środek pomocniczy. Kogóż już ona nie musiała kochać. Oddawała się każdego czasu dla osiągnięcia swoich celów. Jej ciało było towarem, za który otrzymywała serca mężczyzn, ich wpływy, ich tajemnice, ich honor. I jego na to wzięła—i on oszalał za nią!

Wstręt go przejął. Rzekł sobie: jestem już doprawdy nazbyt słaby sam dla siebie. Urok tej kobiety pozbawił mię wszelkiego zmysłu moralnego. Widzieć jej podłość i jeszcze jej pożądać! I ledwie ją znam. Czegóżby nie potrafiła zrobić ze mną, gdyby zechciała mieć mię pod swoim wpływem? Kochała mnie. Dlatego odwróciła się odemnie i nie chciała mię wciągać do swego bagna. Zaśmiał się nerwowo i pomyślał: jeszcze się pokaże, żem powinien czuć dla niej

udawał, ten kwiat zgnilizny, ziejący zepsuciem zaraźliwem jak dżuma. Daje się jej młodzika do opanowania. Dla niej to igraszka dziecinna! I cóż? Nie chciała, czy nie mogła, dość, że nic z niego nie wyciągnęła. Tajemnica pozostała tajemnicą, a ja tracę na tem cały mój majątek! Idyoci! Łotry bez mózgu! Czy mi zwrócicie mój majątek? Nie znam nic podlejszego na świecie od zbója-niedołęgi, takiego jak wy dwaj i wasza Zofia.

Hans słuchał nieporuszony. Agostini, chmurny, rzucił papieros i rzekł:

— Dużo jest prawdy w tem co pan mówisz; dlatego tylko wybaczam pańskie uniesienie. W innym wypadku nie zniósłbym czegoś podobnego...

— Daj mi pan pokój!—odburknął Eliasz.—Kpię sobie z pana!

— To pan źle robisz,—odparł włoch z brzydkiem spojrzeniem.—Hrabia Cezary Agostini nie urodził się do tego, by daremnie był obrażany przez jakiegoś Lichtenbacha...

— Daremnie! Wierzę panu! Pierwszy to raz chyba zrobiłbyś pan coś daremnie!

— No, dość już tej czczej gadaniny,—rzekł Hans poważnie.—Zebraliśmy się tu dla obmyślenia jakiegoś sposobu wyjścia... Baronowa istotnie zawiodła nas. Wiemy dla czego, ale zapóźno. Zadurzyła się głupio w tym młodziku i tylko w połowie spełniła swoje zadanie. Bała się go wyciągać na słówka, aby nią potem nie pogardzał. Także romanse! No, stało się; młodzik ma się teraz na baczności i nic już nie powie. Chyba,

żebym ja się podjął go wypytać. Ale to środek ostateczny, zostawmy go na później. Na razie położenie przedstawia się tak: Nasz opatentowany proch jest doskonały, gdyż co do składu swego w niczem się nie różni od świeżo opatentowanego prochu Tremonta. Wobec tego, Dalgetty może zaskarżyć właścicieli wynalazku Tremonta, który późniejszy jest od naszego, o podrobienie; może dochodzić sądownie swoich praw. Podniesie się wielki gwałt, skandal, proces. Tym sposobem może się ich doprowadzić do układów z nami.

— Jakże to?—spytał Lichtenbach z wielkiem zajęciem.

— Poszlij pan do Baradiera i Graffa kogoś odpowiedniego z propozycyą zgody.

— Odmówią!

— Zkąd pan wiesz? Trzeba tylko rzecz tę zrobić przyzwoicie, ofiarować im znaczne korzyści materyalne i moralne i doprowadzić do zlania się obu przedsiębiorstw.

— Ależ toby było zbawieniem! A nawet tryumfem!—zawołał Lichtenbach. Bylebym ich dostał w ręce! Już jabym ich urządził!

— Nie wątpię o tem. A co? Nowe życie w pana wstępuje...

— Bo żeby Baradier i Graff mieli mnie w pole wyprowadzić, ta myśl truła mnie po prostu. Na cóżby się przydało całe moje istnienie! Od kiedy jestem w Paryżu, szkodzę im wszędzie i zawsze. I naraz miałbym się wyrzec tej rozkoszy!.. Ale kogo do nich posłać?

— Księdza jakiego,—poddał Agostini.